



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the **University of Silesia in Katowice**

**Title:** Czytanie "Mapy" Szymborskiej

**Author:** Beata Mytych-Forajter

**Citation style:** Mytych-Forajter Beata. (2018). Czytanie "Mapy" Szymborskiej. W: K. Jędrych, D. Krzyżyk, M. Ochwat, M. Wójcik-Dudek (red.), "Przestrzenie spotkania : tom dedykowany Profesor Ewie Jaskółowej w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 75-83). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Beata Mytych-Forajter**  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Czytanie *Mapy* Szymborskiej

*To była wielka przyjemność oglądać taką mapę<sup>1</sup>.*

*Mapa* Wisławy Szymborskiej to tekst, który sporo waży. I nie chodzi o wagę kartki papieru, na której jest wydrukowany, ale o ciężar oczekiwań, które niczym ołowiane obciążniki, używane przez wędkarzy do zatopienia żyłki na odpowiedniej głębokości, sprawiają, że czytanie go musi uwzględnić okoliczności jego powstania, a także miejsce, jakie zajmuje w twórczości polskiej noblistki. Oglądam więc obciążniki: *Mapa* to ostatni wiersz w ostatnim, wydanym już pośmiertnie, tomie *Wystarczy*<sup>2</sup>, który miał swoją premierę 20 kwietnia 2012 roku. Tekst powstał najprawdopodobniej w listopadzie rok wcześniej; Szymborska zmarła 1 lutego 2012 roku, jednak jej sekretarz Michał Rusinek podkreślał, iż zdecydowała jeszcze o tytule całości (*Wystarczy*) i kształcie gotowych wierszy włączonych do zbioru. Tomik, oprócz trzynastu utworów, zawiera faksymilia nieukończonych tekstów oraz opis rękopisów, dzięki czemu stwarza wrażenie całości zatrzymanej w ruchu, wystrzępionej przez realne, ostatecznie niedomkniętej. Nic w tym jednak dziwnego, osobliwa byłaby raczej taka dopięta na ostatni guzik egzystencja. *Mapa* jest traktowana jako słowo ostatnie, rodzaj testamentu, i choćby z tego powodu jej czytanie wydaje się niebezpieczne. Przedrukowywano ją zaraz po śmierci Szymborskiej – tekst ukazał się w specjalnym okolicznościowym numerze „Tygodnika Powszechnego” na ostatniej jego stronie, oraz, co symptomatyczne, na portalu geoforum.pl, gdzie miał być niejako ostatnim słowem zmarłej pisarki<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. CHWIN: *Krótką historia pewnego żartu*. Gdańsk 1999, s. 61.

<sup>2</sup> W. SZYMBORSKA: *Wystarczy*. Kraków 2012.

<sup>3</sup> Pomiędzy wersją tekstu wydrukowaną w „Tygodniku Powszechnym” (2012, nr 7) a tą, która została włączona do tomu *Wystarczy*, zachodzą drobne różnice o charakterze stylistycznym. W wersie czwartym zamiast frazy *i ujścia sobie nie szuka* pojawia się inna

Czytanie *Mapy Szymborskiej*, chcąc nie chcąc, muszę rozpocząć od jej przepisania/przerysowania:

*Płaska jak stół,  
na którym położona.  
Nic się pod nią nie rusza  
i ujścia sobie nie szuka.  
Nad nią – mój ludzki oddech  
nie tworzy wirów powietrza  
i całą jej powierzchnię  
zostawia w spokoju.*

*Jej niziny, doliny zawsze są zielone,  
wyżyny, góry żółte i brązowe,  
a morza, oceany to przyjazny błękit  
przy rozdzieranych brzegach.*

*Wszystko tu małe, dostępne i bliskie.  
Mogę końcem paznokcia przyciskać wulkany,  
bieguny głaskać bez grubych rękawic,  
mogę jednym spojrzeniem  
ogarnąć każdą pustynię  
razem z obecną tuż tuż obok rzeką.*

*Puszcze są oznaczone kilkoma drzewkami,  
między którymi trudno by zablądzić.*

*Na wschodzie i zachodzie,  
nad i pod równikiem –  
cisza jak makiem zasiał,  
a w każdym czarnym ziarnku  
żyją sobie ludzie.  
Groby masowe i nagłe ruiny  
to nie na tym obrazku.*

*Granice krajów są ledwie widoczne,  
jakby wahały się – czy być czy nie być.*

---

– i miejsca nie zmienia; wers siódmy i ósmy (i całą jej powierzchnię / zostawia w spokoju) brzmi: *i nic nie mąci jej czystych kolorów*. Strofa druga, w wersji ostatecznej czterowersowa, w wersji z „Tygodnika Powszechnego” liczy dwa wersy (podobnie jak strofa czwarta i szósta) Nawet morza są zawsze przyjaźnie błękitne / przy rozdzieranych brzegach (zamiast *Jej niziny, doliny zawsze są zielone, / wyżyny, góry żółte i brązowe / a morza, oceany to przyjazny błękit / przy rozdzieranych brzegach*). Zob. też: <http://geoforum.pl/?page=news&id=12042&link=wislawa-szymborska-o-mapie&menu=47096> [data dostępu: 10.04.2015].

*Lubię mapy, bo klamią.  
Bo nie dają dostępu napastliwej prawdzie.  
Bo wielkodusznie, z poczciwym humorem  
rozpościerają mi na stole świat  
nie z tego świata*<sup>4</sup>.

Szymborska pisze o mapie w czasach zaniku jej tradycyjnie ujmowanej formy, przez którą rozumie kartę<sup>5</sup> papieru finezyjnie złożoną i wymagającą posiadania umiejętności jej czytania, a także składania zgodnie z systemem zagięć przy wykorzystaniu talentów bliskich tym, które uruchamia sztuka origami<sup>6</sup>. Ten zanik wynika z upowszechnienia się nawigacji satelitarnej, nazwanej GPS (Global Positioning Signal), opartej na trójelementowym systemie połączeń. Komunikują się z sobą: satelita, krążący wokół Ziemi, naziemna stacja kontrolna oraz będący w posiadaniu użytkownika odbiornik sygnału. Wszystko po to, by dostarczyć człowiekowi informacji o jego położeniu w danym terenie i ułatwić mu dotarcie do celu. Szymborska, jakby głucha na techniczne udogodnienia, rozkłada nam przed nosem właśnie tradycyjną mapę. Co ciekawe, rekwizyt, wpisany w ostatni tekst poetki, wcześniej pojawił się tylko dwa razy w jej wierszach – raz jako element ruchomej scenografii w *Portrecie z pamięci*<sup>7</sup>, drugi raz jako jeden z rekwizytów geologów w wierszu *Sny*<sup>8</sup>. W swoim ostatnim tekście autorka *Lektur nadobowiązkowych* rozkłada mapę na stole i ten ruch wydaje mi się szczególnie istotny. Całość zaczyna się bowiem ważną frazą: *Plaska jak stół, na którym położona*, a kończy odrobinę klamrowo [mapy – B.M.F.] *rozpościerają mi na stole świat / nie z tego świata*. Stół jest ważny, nie tylko dlatego, że bez niego mamy problem z mapą, która się zagina, fałduje,

<sup>4</sup> W. SZYMBORSKA: *Mapa*. W: EADEM: *Wystarczy*. Kraków 2012, s. 21–22. Wszystkie cytaty z wiersza Szymborskiej pochodzą z tej jego edycji.

<sup>5</sup> Synonim słowa *mapa* – *karta*, funkcjonował w polszczyźnie jeszcze w czasach S.B. Lindego. W jego słowniku odnaleźć można hasło *karta* oznaczające ‘kartę krajopisarską’ (S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. T. 2. Warszawa 1994, s. 325), ale już z odwołaniem do hasła *mappa*, znaczącego ‘wyobrażenie królestw, prowincyj etc. z wymiarem ich obszerności, na kartach sztychowane’. Ibidem, t. 3, s. 41.

<sup>6</sup> Problem składania mapy, który każdy z jej użytkowników przećwiczył na własnej skórze, rozwiązuje wynalazek map zgniecionych, Crumpled City Maps, wykonanych z trwałego wodoodpornego materiału, poddającego się świetnie wszelkim technikom zgniatania i miętolenia. Można je też prasować. Zob. <http://www.palomarweb.com/web/tienda/products/view/5> [data dostępu: 5.04.2015].

<sup>7</sup> *Gdyby coś trzymał w rękach? / Książkę własną? Cudzą? / Mapę? Lornetkę? Kołowrotek wędki*. W. SZYMBORSKA: *Portret z pamięci*. W: EADEM: *Tutaj*. Kraków 2009, s. 30 [podkr. – B.M.F.].

<sup>8</sup> *Wbrew wiedzy i naukom geologów, / kpiąc sobie z ich magnesów, wykresów i map*. W: W. SZYMBORSKA: *Sny*. W: EADEM: *Tutaj...*, s. 32.

ciąży w dół i skrywa to, co powinna pokazać. Myśląc o mapie, muszę myśleć o stole, nie tylko z powodów praktycznych – w dawnej polszczyźnie funkcjonowało słowo *mappa* wzięte wprost z łaciny, oznaczające *obrus*, *serwetę* i *ręcznik*<sup>9</sup>. Szybki rekonesans leksykograficzny pozwala ustalić, iż w języku polskim właśnie to znaczenie *mapy* było pierwsze, wyprzedzające sensory kartograficzne. Jeszcze *Słownik staropolski*<sup>10</sup> nie odnotowuje terminu *mapa*, ale już *Słownik polszczyzny XVI wieku* podaje znaczenie związane z nakryciem stołu<sup>11</sup>, natomiast dziewiętnastowieczny *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego jako sens prymarny słowa *mapa* podaje definicję kartograficzną<sup>12</sup>.

Kiedy Szymborska rozkłada na stole mapę, wie, co robi. W jakiejś mierze nakrywa do stołu. Elżbieta Rybicka, która w książce *Geopoetyka* poświęca *Mapie Szymborskiej* jedno zdanie, sugeruje, iż wiersz ten – „wbrew pozorom – nie jest ekfrazą, lecz właśnie dyskursywnym namysłem nad mapą prototypową”<sup>13</sup>. Szymborska oczywiście „nie opowiada” konkretnej mapy, raczej myśli o mapie jako takiej, o zasadzie czy efekcie mapy. Obserwacje czynione w wierszu wiążą się przede wszystkim z kontrastem pomiędzy anonowanym przez mapę terytorium a nią samą. Mapa jest płaska, nieruchoma, konwencjonalnie ubarwiona (chodzi mi o międzynarodowo przyjęte barwy do oznaczania nizin, wyżyn, gór czy oceanów), mówi za pomocą uproszczeń, uogólnień i syntezy, natomiast terytorium cechuje się nieustanną ruchliwością (szukające ujść rzeki, wiry powietrza, pływy), przerażającym człowieka ogromem (moc wulkanów, zimno biegunów, wielkość pustyn i puszczy) oraz arcyludzką historią (masowe groby, ruiny, ruchome granice). Gdyby chciała oddawać wiernie terytorium, właściwie powinna się nim stać<sup>14</sup>, i tym samym przestałaby być sobą. Szymborska dotyka w swoim tekście problemów, z którymi borykają się kartografowie właściwie od momentu, gdy pomysł stworzenia mapy się zrodził. Andrzej Hołdys w tekście *Jak mapy fałszują obraz świata* wskazuje dwa rodzaje ich źródeł:

<sup>9</sup> *Słownik łacińsko-polski*. Oprac. K. KUMANIECKI. Warszawa 1965, s. 303. Por. A. BAŃKOWSKI: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 2. Warszawa 2000, s. 140.

<sup>10</sup> *Słownik staropolski*. Red. S. URBAŃCZYK. Wrocław 1963, s. 65.

<sup>11</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 13. Red. M.R. MAYENOWA. Wrocław 1981, s. 149.

<sup>12</sup> Zob. przypis 5.

<sup>13</sup> E. RYBICKA: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków 2014, s. 158.

<sup>14</sup> O mapie równej terytorium pisze Jorge Louis Borges w opowiadaniu *O ścisłości w nauce*. Tę metaforę wykorzystuje Jean Baudrillard w *Precesji symulaków*. Zob. J. BAUDRILLARD: *Precesja symulaków*. Przeł. T. KOMENDANT. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Red. R. NYCZ. Kraków 1998, s. 175–176.

Mapy świata [...] nigdy nie były tylko zwykłymi kartkami papieru wskazującymi właściwy kierunek drogi. Były i pozostały subiektywnym obrazem Ziemi. Z dwóch powodów. Po pierwsze – z niedostatku wiedzy i nadmiaru wyobraźni. Po drugie, dlatego że Ziemia jest kulą (nieco spłaszczoną na biegunach), a mapa – kartką papieru. [...] **Falsz jest zatem nieunikniony**<sup>15</sup> [podkr. – B.M.F.].

Mieczysław Sirko w *Zarysie historii kartografii* zwróci uwagę na pragmatyczne źródła tej dziedziny wiedzy, akcentując nieprofesjonalny charakter pierwszych map. Za datę powstania zawodu kartografa przyjmie 1311 rok, wcześniej mapy sporządzali niejako przy okazji ludzie różnych zawodów: lekarze, duchowni, księgarze, astronomowie, żeglarze, podróżnicy i inni<sup>16</sup>, którym opis okolicy był do czegoś potrzebny w trakcie uprawiania handlu, polowania czy przemieszczania się. Szymborska napisze ironicznie *Lubię mapy, bo kłamią*, i można by po lekturze tekstów poświęconych kartograficznym problemom dorzucić – „bo muszą kłamać”, ponieważ taki mają genetyczny kod. Muszą błędzić. Błąd jest w nie wpisany. Właściwie nie mają wyjścia. Judith Schalansky, autorka przepięknie wydanej po polsku książki *Atlas wysp odległych*, pisze:

Wszystkie projekcje zniekształcają świat, który ukazują. Przystają się zgadzać albo odległości, albo kąty, albo stosunki powierzchni. Mamy więc na przykład równokątne odwzorowanie bezwstydnie zniekształcające stosunki powierzchni, na którym drugi co do wielkości kontynent afrykański jest równie duży jak największa na świecie wyspa Grenlandia, w rzeczywistości czternastokrotnie od niego mniejsza. Krótko mówiąc, **nie jest możliwe dokonanie projekcji zakrzywionej powierzchni Ziemi na płaszczyznę w taki sposób, by obraz był wierny jednocześnie pod względem powierzchni, długości i kątów**. Dwuwymiarowa mapa świata jest kompromisem, w jej ramach kartograf próbuje stworzyć coś pomiędzy przesadnie upraszczającą abstrakcją a plastycznym odwzorowaniem Ziemi. Ostatecznie chodzi o to, by chwycić świat, odwrócić go ku północy i objąć wzrokiem niczym Bóg<sup>17</sup> [podkr. – B.M.F.].

Warto do tych konstatacji dodać refleksję związaną z etymologią słowa *mapa*, ale także z jej historią, dla której kontekst militarny ma niebagatel-

<sup>15</sup> A. HOŁDYS: *Jak mapy fałszują obraz świata*. „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 212, s. 26.

<sup>16</sup> Zob. M. SIRKO: *Zarys historii kartografii*. Lublin 1999, s. 12.

<sup>17</sup> J. SCHALANSKY: *Atlas wysp odległych. Pięćdziesiąt wysp, na których nigdy nie byłam i nigdy nie będę*. Przeł. T. OSOSIŃSKI. Warszawa 2012, s. 10.



ne znaczenie. Będzie mi do tego potrzebna wypowiedź Marty Piwińskiej w trakcie dyskusji poświęconej geografii Juliusza Słowackiego. Badaczka romantyzmu, powołując się na książkę Yves'a Lacoste'a *La géographie, ça sert, d'abord, à faire la guerre* (*Geografia służy najpierw do robienia wojny*), zauważyła:

[...] tam była mowa nie tylko, że geografia służy przede wszystkim do robienia wojny, ale i o tym, że dosyć długo mapy realne, nie te fikcyjne, były rzeczą tajną. Po prostu. To nie miało być powszechnie znane<sup>18</sup>.

Podobnie pisze Karol Schlögel w książce *W przestrzeni czas czytamy*, podkreślając pionierską rolę kartografii wojskowej w stosunku do cywilnej<sup>19</sup> oraz ujawniając, iż mapy były przemycane podobnie jak broń, narkotyki czy treści pornograficzne<sup>20</sup>. Mapy wojskowe zawsze charakteryzowały się większą dokładnością, a studenci geografii powtarzają nieodmiennie opowieść o celowo wprowadzanych do przeznaczonych dla cywilów map błędach, wzmacniających jeszcze wbudowane w nie genetycznie kłamstwo. Mapy stanowią nie tylko rodzaj broni, gdyż wiadomo, że ten, kto ma wiedzę, ma władzę, wchodzą także w związki krwi z polityką, opowiadając za pomocą kolorów i ruchomej siatki granic zmieniające się układy sił. Jurij Andruchowycz, autor *Leksykonu miast intymnych*, poddał refleksji kolorystyczną zmienność map Europy, śmiejąc się z wiary w polityczną neutralność kartografii<sup>21</sup>, natomiast przywołany już Andrzej Hołdys zwrócił uwagę na ewolucję obrazu świata zapisanego na mapach, uwzględniającą nie tylko kolejne odkrycia geograficzne, ale także ideologiczny horyzont

<sup>18</sup> *Dyskusja 2. W: Geografia Słowackiego*. Oprac. D. SIWICKA i M. ZIELIŃSKA. Warszawa 2012, s. 177.

<sup>19</sup> „Prawie wszędzie geografia cywilna wyrosła z geografii wojskowej, cywilna kartografia – z wojskowej kartografii lub co najmniej ich wzajemne relacje są niezwykle ważne i oczywiste. Granice są płynne. Yves Lacoste zwrócił uwagę na pionierską rolę batalistyki w sprawach kartografii. Wymierzenie kontynentu północnoamerykańskiego nastąpiło po inwazji białych, która była dokonany przemocą procesem wyparcia czy wręcz wybicciem pierwotnych mieszkańców kontynentu”. K. SCHLÖGEL: *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*. Przeł. I. DROZDOWSKA, Ł. MUSIAŁ. Poznań 2009, s. 112.

<sup>20</sup> Zob. ibidem, s. 218.

<sup>21</sup> „À propos, jaki kolor ma Ukraina na dzisiejszych mapach politycznych? Na radzieckich, to pamiętam. ZSRR był intensywnie różowy, Polska jakaś taka seledynowa, Chiny, wiadomo, żółte, ich przyjaciółka Rumunia też, ale z powodu kukurydzy i małażygi. Dobra stara zielona Anglia była zielona, NRD – jasno-, RFN – ciemnobrunatna (i gadaj zdrów, że geografia z natury nie ma nic wspólnego z propagandą!). Swoją drogą, tego samego koloru co RFN były USA. Chyba słusznie kolor ciemnobrunatny jest uważany za najobrzydliwszy”. J. ANDRUCHOWYCZ: *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*. Przeł. K. KOTYŃSKA. Wołowiec 2014, s. 10.

ich twórców<sup>22</sup>. Co to ma wspólnego z etymologią mapy? Wiele. Łacińska *mappa* oznacza także *flagę*, a w języku punickim *proporzec*, co pozwala myśleć o kartografii w ścisłym związku z polityką i batalistyką. Kłamstwo mapy wiązałoby się także z celowym zamysłem, z intencjonalnym wprowadzaniem w błąd po to, by ograniczyć władzę posiadacza mapy nad terytorium, do którego się ona odnosi. Ten, kto ma najdokładniejszą mapę, najsprawniej nad nim zapanuje. Tu mogłaby zacząć się długa opowieść na temat roli mapy w podboju cudzych ziem, procesu wypierania map tubylczych przez mapy najeźdźców z nową, zamazującą stare – nomenklaturą. Kartografowie to przecież ci, którzy mapują odkryte (sic!) światy i niejako wytwarzają je ponownie<sup>23</sup>.

Andrzej Franaszek, interpretując *Mapę Szymborskiej*, skupił się na charakterystycznym dla jej poezji rozziwieniu między niedoskonałym światem a mapą, która tej niedoskonałości nie pokazuje. Jednak namysł nad źródłową niejako błędnością mapy nie pozwala uwierzyć w jej nieskazitelność, każąc jeszcze raz wrócić do prostej formuły *Lubię mapy, bo kłamią* i zauważyć, że rozłożona na stole jak obrus karta jest w swej niedoskonałości równie piękna jak skażony błędem świat. Szymborska w swoim ostatnim tekście akcentuje zmysłowe z nią spotkanie: dotykanie jej dłońmi (*Mogę końcem paznokcia przyciskać wulkany, / bieguny głaskać bez grubych rękawic*), muskanie wzrokiem ([...] *mogę jednym spojrzeniem / ogarnąć każdą pustynię / razem z obecną tuż tuż obok rzeką*), pochylanie się nad nią (*Nad nią – mój ludzki oddech / nie tworzy wirów powietrza / i całą jej powierzchnię / zostawia w spokoju*). Mapa, która kłamie albo, sięgając po starą frazę, *kłamy stroi*<sup>24</sup> – czyli żartuje, stroi miny – przypomina w jakiejś mierze literaturę, która korzeni się w ludycznym, próbując w zawsze krzywym zwierciadle odbić świat. Przywołana już raz Judith Schalansky postuluje:

Kartografia powinna w końcu zostać uznana za rodzaj literatury, a sam atlas za gatunek poetycki, nie bez racji nazywano go przecież pierwotnie *Theatrum orbis terrarum* – „teatrem świata”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> „Związki między kartografią a polityką są bardzo stare. Poprawne politycznie były także średniowieczne mapy świata rysowane głównie w klasztorach. Orientowano je na wschód, ku Jerozolimie, a Ziemia na nich była oczywiście płaska. Trzy znane kontynenty – Europę, Azję i Afrykę – otaczał ocean, a odległe krainy zamieszkałe były przez postacie biblijne lub kanibali i barbarzyńców. Był to obowiązujący obraz świata w średniowiecznej Europie”. A. HOŁDYS: *Jak mapy fałszują obraz świata...*, s. 27.

<sup>23</sup> Na temat związków nauki i podboju zob. M.L. PRATT: *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturation*. Przeł. E.E. NOWAKOWSKA. Kraków 2011.

<sup>24</sup> Zob. hasło *kłama*. W: A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1989, s. 236.

<sup>25</sup> J. SCHALANSKY: *Atlas wysp odległych...*, s. 22.



O związkach tekstu i karty pisał też Jurij Andruchowycz, akcentując pokusę podróżowania palcem po mapie<sup>26</sup> oraz mariaż obrazu i onomastyki:

Mimo całej swojej miłości do map geograficznych nigdy nie nauczyłem się korzystać z nich zgodnie z przeznaczeniem – były i są dla mnie czymś w rodzaju fantastycznej mieszanki, hybrydy literatury i malarstwa, słowa i obrazu, w żadnym zaś razie środkiem do odnalezienia właściwej drogi<sup>27</sup>.

Literatura i kartografia spotykają się także za sprawą czasownika *czytać*: czytamy poezję, ale czytamy także mapy. Wprawdzie kolory i kształty zapraszają raczej do oglądania, jednak by rozumieć mapę, należy wobec niej wykonać gesty dziś uważane przez wielu za rodzaj wiedzy tajemnej. Po pierwsze, należy ją zorientować, tzn. odnaleźć w terenie obiekty zaznaczone na mapie i ustalić własne względem nich położenie. Po drugie, wypada rozumieć system zastosowanych znaków – klucz do nich dostajemy w postaci legendy. Jedyne elementy, które na mapie nie podlegają uproszczeniu ani zniekształceniu, to napisy. Natomiast obie czynności (i czytanie poezji, i czytanie mapy) stają się coraz bardziej elitarne.

Kenneth White, próbujący opisać nową poetycko-teoretyczną kartografię<sup>28</sup>, przywrócić związek poezji z Ziemią, połączyć terytorium z myśleniem, w rozmowie z Michelelem Phillipom powiedział:

[...] historia istnieje, historia, jak to powiedziałem, głupoty ludzkiej, historia wierzeń, sztandarów itd. I taka historia oblepia wszystko, jak czarny, zanieczyszczony przypływ. Niekiedy czuję się jak Brecht w 1936 roku w Niemczech. Hitlerizm zwyciężał, a on pytał się samego siebie, dokąd ma wędrować. Popatrzył na mapę i ujrzał wysoko na północy kawałek białego obszaru. Moja poezja jest takim białym terytorium: jakąś Finlandią czy Himalajami. Wyrażmy to metaforą: to atopia. Żyje się tam bez iluzji, bez nadziei, ale dużo jest śmiechu. To radosna wiedza nadnihilistyczna, kosmokomedia<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> „Najwspanialsze było wyobrażenie sobie siebie, niewidzialnej ruchomej kropki, na ich kolorowej powierzchni – jak ślizgam się po niej, pokonując górskie pasma albo spływając w dół z nurtem błękitnych nitek rzek. Przemieszczanie się po powierzchni mapy nosi nazwę podróży. A każda podróż to i przygody, i fantastyka”. J. ANDRUCHOWYCZ: *Leksykon miast intymnych...*, s. 10.

<sup>27</sup> J. ANDRUCHOWYCZ: *Atlas. Medytacje (2005)*. Przeł. R. RUSNAK. W: *Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Polski*. Red. M. POLLACK. Wołowiec 2006, s. 10.

<sup>28</sup> Zob. K. WHITE: *Geopoetyki*. Oprac. i przeł. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2014, s. 13.

<sup>29</sup> K. WHITE: *Poeta kosmograf*. Oprac. i przeł. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2010, s. 48.

Być może właśnie o takim wyjściu poza mapę jest *Mapa* Szymborskiej. Wyjściu w śmiech przy stole-świecie, który jest nakryty obrusem, flagą, a może po prostu ścierką. W innym jej wierszu, pod znamienym tytułem *Mała dziewczynka ściąga obrus*, poetka ujawni przecież fascynację świeżością poznania, zrywającego z tym, co pod kontrolą:

*Ale już obrus na upartym stole  
– jeżeli dobrze chwycony za brzegi –  
objawia chęć do jazdy<sup>30</sup>.*

---

<sup>30</sup> W. SZYMBORSKA: *Mała dziewczynka ściąga obrus*. W: EADEM: *Chwila*. Kraków 2002, s. 19.